Nr. 330. Kraków, sobota 1 grudnia 1906. Rocznik XV

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Towarzysze! Obywatele!

Reforma wyborcza, przyjęta przez Izbę posłów, natrafia na przeszkodę ze strony Izby panów, która zamierza reformę tę skrzywić i przewlec, zniszczyć równość prawa wyborczego przez narzucenie pluralnego systemu głosowania. Przeciw temu zamachowi protestują ludy w całem państwie na niezliczonych zgromadzeniach.

W Krakowie odbędzie się takie protestujące

Zgromadzenie ludowe

w niedzielę 2 grudnia o godz. 10 przed południem w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, z porządkiem dziennym:

Reforma wyborcza a Izba panów.

Towarzysze! Obywatele! Przybądźcie na to zgromadzenie w wielkiej masie!

Krakowski Komitet P. P. S. D.

Roboty przedwyborcze naszych wrogów.

Przygotowania do powszechnych wyborów do parlamentu rozpoczęły już na całej linii stronnictwa wrogie ludowi. U góry »reorganizuje się« centralny komitet dla rozbojów wyborczych, a u dołu podwładne organa tegoż komitetu, zwłaszcza w Galicyi Wschodniej, zbierają pieniądze na wybory. Wpadł nam w ręce cyrkularz, świadczący o energii, z jaką się zbiera ten fundusz kiełbasy wyborczej. Cyrkularz ten brzmi:

Powiatowy Komitet mężów zaufania
w Horodence dnia .... 1906 r.

Wielmożny Panie!

Centralny Komitet wyborczy we Lwowie nałożył na cele organizacyi obrony narodowej podatek, który ma być ściągnięty od ludzi poczuwających się do obowiązków obywatelskich.

Podatek ten odpowiada 2% od czystego podatku gruntowego, względnie 10% od podatku osobisto-dochodowego.

Na rok 1906 przypada do uiszczenia na Pana kwota ..... Koron ... gr. Oprócz tego zalega Pan z uiszczeniem zaległości za r. 1904 w wysokości ..... Koron ... gr., i za r. 1905 w kwocie ..... Koron ... gr.

Ze względu na zbliżającą się akcyę wyborczą, oraz większe obecnie wydatki organizacyi naszej upraszamy Pana o spieszne nadesłanie powyższej należytości przekazem pocztowym na ręce podpisanego Prezesa lub wprost na ręce skarbnika Tytusa Zulaufa, Dyrektora Kasy Oszczędności w Horodence, lub zawiadomienie o zachodzących przeszkodach, byśmy się do tego z dalszą akcyą naszą zastosować mogli.

Z wysokiem poważaniem
Za Komitet:

Skarbnik: *Tytus Zulauf.* Prezes: *Leszek Cieński.*

Za sekretarza:
Dr Czesław Niewiadomski.

W Galicyi Zachodniej w pełnym toku są przygotowania przedwyborcze centrum klerykalnego. Stronnictwo to, jakkolwiek »ludowem« się mieni, wie jednakowoż dobrze, że lud nie tak łatwo da się obałamucić ks. Lampiarzowi i jego gwardyi. Przeto stronnictwo to już teraz stara się zapewnić sobie na swoją korzyść presyę władz. W numerze »Naprzodu« z ubiegłej niedzieli opublikowaliśmy dokument, świadczący, w jaki sposób centrum zastawia sieci na budników kolejowych i robotników kolejowych za pośrednictwem ich bezpośrednich przełożonych, tj. banmistrzów. Obecnie otrzymujemy drugi dokument, dowodzący, że presya ta ma przybrać zupełnie urzędowy charakter. Mianowicie dwaj wyżsi urzędnicy sekcyi konserwacyi c. k. kolei państwowych rozesłali w drodze urzędowej do wszystkich urzędników tej sekcyi następujący okólnik:

Kraków dnia 15 listopada 1906.

Odezwa

W niedawnym czasie zgłosił się związek galicyjskich nadzorców kolejowych (banmistrzów) do Centrum ludowego, obecnie najsilniejszego stronnictwa politycznego, z prośbą, aby im i ich przełożonym, inżynierom konserwacyi, zastrzeżono po jednym mandacie przy przyszłych wyborach do Rady Państwa. Kandydaci, których wybiorą tak nadzorcy kolejowi jako też inżynierowie konserwacyi, mają być postawieni i poparci przez Centrum w dwóch osobnych okręgach wyborczych, w których wybór ich miałby szanse powodzenia...

Do tej prośby Komitet wykonawczy Centrum ludowego przychylił się na swojej konferencyi, odbytej z początkiem bieżącego miesiąca pod następującymi warunkami:

1) Związek nadzorców kolejowych wstępuje do Centrum ludowego i będzie swój wpływ wywierał na wyborców, aby wstępowali do Centrum ludowego i dla niego pracowali.

2) Inżynierowie konserwacyi kolei zawierają na czas wyborów kompromis z stronnictwem Centrum ludowego, głosują wraz z Centrum ludowem i starają się ażeby Koledzy i podwładni szli z temże Centrum ludowem ręka w rękę.

Nadzorcy kolejowi otrzymają równocześnie od komitetu swego związku odezwę wraz z drukiem na podpisy, wzywającą ich do solidarnego przystąpienia do Centrum ludowego. Druki te mają wypełnić nie tylko nadzorcy kolejowi lecz także i personal kolejowy na linii i robotnicy, odesłać je potem do nadzorcy kolejowego zamieszkałego w miejscu c. k. sekcyi konserwacyi a ten ma je przesłać do nadzorcy W. Janoszka w Podłężu.

Zebraną dobrowolną składkę ma się przesłać w tenże sam sposób na jego ręce.

W gruncie rzeczy od nas inżynierów konserwacyi niczego się więcej nie żąda jak tylko solidarnego głosowania na kandydatów centrowych i zachęty nadzorców kolejowych do tej akcyi, od której się niektórzy nadzorcy wstrzymują z nieświadomości i z obawy, aby nie była przeciwną woli przełożonych.

Dotychczasowe doświadczenie poucza nas, żeśmy wskutek uchylania się od udziału w życiu politycznem utracili omal że nie zupełnie wpływ i znaczenie w życiu politycznem, a co za tem idzie, i socyalne.

Byłoby zatem grubem i nie do darowania niedbalstwem, gdybyśmy ze sposobności nowych wyborów i ofiarowanej pomocy nadzorców, chlubnie o ich sposobie myślenia świadczącej, nie korzystali i łatwość uzyskania przedstawiciela i rzecznika naszych interesów w Radzie państwa świadomie sobie lekceważyli.

Za naszą ciężką pełną poświęcenia i odpowiedzialności a zarazem najwyższej inteligencyi wymagającą pracę, zwłaszcza w dziedzinie konserwacyi kolejowej, żaden poseł do Rady państwa dotychczas się nie ujął, bo jej żaden nie rozumie, a rozumieć ją może tylko ten, który tę pracę sam wykonuje lub wykonywał, więc też taki tylko może być posłem naszym w Radzie państwa.

Z uwagi zatem na to, zwraca się podpisany komitet do Szanownego Pana Kolegi z prośbą o gorące zajęcie się sprawą, o którą w niniejszej odezwie chodzi, wpływając na swych podwładnych, aby się zaciągnęli pod sztandar Centrum ludowego i w interesie jego jak najskuteczniej w obrębie swych siedzib pracowali, gdyż tylko w ten sposób może kierownictwo Centrum ludowego nabrać przekonania szczerego, że na jego ufność i na poparcie naszych interesów zasługujemy.

Pamiętajmy o tem zawczasu, aby nas wybory nie zastały nieprzygotowanymi.

Pamiętajmy również o funduszu agitacyjnym.

Za komitet koleżański: *Władysław Jaworowski, Józef Marciszewski.*

Ta urzędowa reklama dla centrum klerykalnego została następnie przez inspektorów sekcyi konserwacyi przesłana urzędowo do przeczytania wszystkim podwładnym banmistrzom. Ci oczywiście w myśl otrzymanej instrukcyi mają znów wywrzeć presyę na podwładnych sobie robotników torowych, stacyjnych i budników.

W ten sposób idzie z góry urzędowy przymus na rzecz ks. Lampiarza i jego stronnictwa.

Tej robocie naszych wrogów musimy zawczasu zacząć przeciwdziałać. W miarę zbliżania się wyborów machinacye ich będą coraz bardziej rosły — musimy im położyć tamę w zarodku. Niechaj przytoczone tu dokumenty będą naszym towarzyszom przestrogą, że nie wolno nam zasypiać gruszek w popiele, kiedy wrogowie nasi się zbroją, by podstępem i gwałtem wydrzeć ludowi pracującemu mandaty, że czas już, ażebyśmy już przystąpili do energicznej pracy przedwyborczej, ażebyśmy także zaczęli zbierać pieniądze na fundusz wyborczy.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 30 listopada.

O rozdział mandatów w Czechach.

W Izbie posłów toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad grupą IX. przedłożenia o reformie wyborczej.

Po pośle **Baxie** przy dyskusyi nad podziałem okręgów w Czechach i na Morawach nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Między innemi hr. **Sternberg** wskazał na sprzeczność między wywodami prezydenta ministrów, który twierdził, że kompromis istnieje, a zaprzeczeniem posła Kramarza. Ponieważ poseł Sternberg nie trzymał się ram faktycznego sprostowania, przewodniczący odebrał mu głos.

Poseł **Holanszky** protestuje przeciw podobnemu postąpieniu przewodniczącego, który równocześnie i jemu także głos odbiera.

Poseł **Sobotka** protestuje również przeciw postępowaniu prezydyum i oświadcza, że naród czeski, jeżeli ta niesprawiedliwa reforma wyborcza zostanie uchwaloną, prowadzić będzie najostrzejszymi środkami walkę o swe prawa.

Poseł hr. **Sternberg** w ponownem sprostowaniu faktycznem wskazuje na to, że wiceprezydent Kaiser, który mu odebrał głos, nie

---

Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego.

Pamiętnik ś. p. Wiesława Wrony, przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy.

16

Widzisz, jak my siebie biczujemy dla twojej przyjemności, to się nazywa „flagellantyzm“. Na wszystkie najgłębsze momenty walki wewnętrznej (twoja walka jest zewnętrzna) mamy półki, pudełka, komórki. Flagellantyzm i basta i już wiadomo, co o tem myśleć.

Albo neo pseudo-romantyzm p. Micińskiego *), który kładzie swoje rączki na gwiazdach, jak na szklankach i gra na owych szklankach kosmiczne melodye chłopskiego buntu na pancerniku „Kniaź Potiomkin“. I znowu manfredyzm, prae-manfredyzm i znowu paluszkiem po peryferyi kielicha raz dokoła — srebrne tony, złote rybki i gondole na całem wściekłem złem morzu Rewolucyi; i sołdat Chwed'ko Smerdun w złotym hełmie i pawęży, bo inaczej on nam — panom śmierdzi i trzeba z niego zrobić demona i towarzysza chorągwi pancernej ze „Snu srebrnego Salomei“, przyjąć do herbu i wyrobić indygenat szlachecki na pierwszym sejmie warszawskim, tymczasem — na lwowskim. Niestety, niestety!

Bywaj zdrów Wójcik, jeżeliś się jeszcze w jamie na stokach cytadeli nie zamienił w kolonię robactwa, w bohaterskiej twojej czaszce czerwie nie założyły kwatery głównej. Bywaj — trupie! Pójdę do sklepu, napiję się wódki, zjem kolacyę z dwóch dań, wypalę cygaro.

Po kolacyi.

*) Z notatek Jana Stermera (*przyp. wydawcy*).

Zapomniałem ci jeszcze powiedzieć, że wczora znowu otrzymałem list od anarchistów komunistów *). Po raz wtóry żądają 1000 r. Pieniądze mają być doręczone członkowi ich partyi na Pradze. Nie wiem, co czynić, Wójciku. Jak radzisz: czy im dać, czy nie dać, czy też bomby poczekać. Posłałem inkasenta do twoich socyalistów, ażeby przysłali bojowców i zabili swoich anarchistów. Inkasent jeszcze nie wrócił. O tem, co nastąpi dalej, nie omieszkam cię zawiadomić.

* * *

Będę zabit!

. . . .

Inkasent powrócił od znajomego socyalisty.

Kazali powiedzieć, że nie mają czasu na prywatne interesy p. Wrony.

Życie moje jest dla nich interesem prywatnym! A gdyby was tak wszystkich na jednę gałąź!

. . . .

Powiedz, Wójciku, co mam czynić?

Niekiedy wierzę, że duchy umarłych służą żywym w potrzebie. Istnieje coś, na co niema nazwy, jakiś związek dusz, jakieś tajemnicze głosy ostrzegawcze, opiekuńcze głosy...

Gdy moja nieboszczka Andzia umierała w Karlsbadzie, śniła mi się jej matka. Przyszła z listem żałobnym w ręku, usiadła na mojem łóżku i tak mnie pyta: „Wiesławie! gdzie jest Andzia?“

Dziwno mi było i powiadam sobie, jak to zwykle we śnie: „To sen... być nie może“.

Ale po chwili już się widziadłu nie bronię.

— W Karlsbadzie — mówię — mamuniu, w Karlsbadzie jest Andzia i pisała mi, że straciła, dzięki Bogu, dwa funty na wadze.

Uśmiechnęła się stara i dalej pyta:

— Wiesławie! czy ona jeszcze jada — kasztany? (Anulka kasztany lubiała).

— Nie, mamo — odpowiadam — nie jada ani kasztanów, ani kartofli i wogóle mącznych potraw. Lekarze zakazali.

Znowu uśmiechnęła się stara. Po chwili nachyla się do mego ucha i szepce:

— Wiesławie! (słowa te pamiętam, jakbym je dziś wyśnił) Wiesławie! a wiesz ty, że... nasza krowa pukła? (Mieliśmy do spółki z mamą folwark pod Grodziskiem i gospodarstwo mleczne).

— E — mówię — co też mamie przychodzi do głowy! Przecież to już są stare czasy...

Wstała. Palec położyła na ustach, nakazując mi milczenie i twarzą do mnie zwrócona, z żałobnym listem w ręku zwolna odchodziła...

Zerwałem się z łóżka. Nazajutrz przyszedł telegram z Karlsbadu...

* * *

Niech mnie zabiją! Nie dam ani grosza. Raz trzeba łotrowstwu kres położyć!

O tysiącu rubli ani myśleć. Dziś zażądają komuniści tysiąc, jutro dwa — pięć — czy ja wiem, co im się zdaje i jak wysoko szacują moje życie?

. . . .

Dać 100 rubli?

Tak, gdybym miał pewność, że na tem poprzestaną.

. . . .

Zawiadomić policyę?

I cóż? Policya zaaresztuje tego złodzieja, który jutro przyjdzie do cukierni po pieniądze. A mnie zabiją jego towarzysze...

O... głową, głową o mur.

Już mi życie obmierzło. Mord... mord... mord... Strzelają w dzień — strzelają w nocy. Szyby się trzęsą. Walą kolbami do bramy, łapią przechodniów. Bramy każą zamykać o godzinie 7. Stróża kazali wydalić. Administratora domu za to, że zapóźno zameldował lokatora, wzięli na trzy dni do aresztu. Sam się dziwię sobie. Własnego mienia nie módz obronić? Co to jest — co to jest? Jak można żyć, pracować, spać w ciągłej trwodze, niepokoju? W zgrai łotrów mam uznać panów życia i śmierci? Tak jest. I płacić im haracz i konać sto razy na godzinę z niepewności jutra — co jutra! — chwili następnej!

* * *

Nie rozumiem, dlaczego nie chcą mnie socyaliści od anarchistów obronić. Sam znam kilka wypadków obrony. Przysyłają bojowców i ci czynią z anarchistami porządek.

Muszę jeszcze raz posłać inkasenta. Ciemięga! zapewne nie umiał im wytłómaczyć.

. . . .

Śmierci się nie boję. Ale umrzeć od bomby lub od browninga z ręki rzezimieszka! Dla tysiąca rubli... O, gdyby można było wreszcie wszystkich tych strzelających ludzi w pień wyciąć... Jan jest między nimi. Ja nie mam syna! Tysiąc rubli!

Dam 200, dam 100, nic nie dam, oni przystaną na 50, kto wie, może nawet na 25 rubli.

* * *

Po raz wtóry poszedł inkasent.

Nauczyłem go, co ma powiedzieć. „Syn mój Jan trzy razy siedział w cytadeli i jest, jak mi wiadomo, socyalistą. Bolesława wykluczono z gimnazyum w Kijowie i musiałem go wysłać zagranicę. Biorą udział w rewolucyi. Ojcu, który ma dwóch synów, którzy są socyalistami należy się od partyi pomoc.

* * *

Serce mi znowu dolega. Zrana i wieczór brzękną palce. Lekarze radzą wyjechać zagranicę. Nie mam się kim wyręczyć. Potem, być może...

* * *

Inkasent znowu powrócił. Odpowiedzieli: „Partya nie zna socyalistycznych ojców. Partyi wia-

*) Pamiętnikarz w r. 1906 pisze o 1905, stąd jednocześnie tkwi w dwójkategoryi „czasu“, przeżywając przeszłość w teraźniejszości.

miał prawa wówczas przewodniczyć i jako protest przeciwko temu postąpieniu wnosi zamknięcie posiedzenia.

Wniosek ten odrzucono, poczem nastąpiły dalsze sprostowania faktyczne, między temi znowu posła **Sternberga,** który twierdzi, że na przeciwnikach reformy wyborczej pewne czynniki dopuszczają się gwałtu.

Poseł **Holanszky** ponownie zabrał głos do faktycznego sprostowania i przemawia po czesku.

Wiceprezydent **Kaiser** odbiera mu głos.

Poseł **Holanszky** przemawia jednak dalej po czesku, mimo, iż przewodniczący udzielił już głosu posłowi Kittlowi.

Ponieważ poseł Holanszky dalej bez przerwy mówi głośno po czesku, przewodniczący przerywa posiedzenie.

Po ponownem podjęciu posiedzenia stwierdza przewodniczący, że udzielił głosu posłowi Kittlowi.

Podczas przemówienia posła **Kittla,** jakoteż **Haucka** i **Ivcevicza,** Holanszky ciągle przemawia po czesku to głośniej, to znowu ciszej.

Prezydent stwierdza, że sprawozdawca mniejszości poseł Pergelt zgłosił się chorym i udziela głosu następnemu sprawozdawcy mniejszości posłowi Kramarzowi.

Poseł **Kramarz** polemizuje z wywodami wszechniemca Herolda, podnosząc, że Niemcy w Czechach bezpodstawnie zarzucają Czechom prowokacyę, podczas gdy Czesi jedynie żądają tego, co im się słusznie należy. Niemcy chcą w Czechach zajmować stanowisko wyjątkowe i dlatego trudno jest z nimi dojść do ładu. Wszędzie mniejszości skazane są na kompromisy; Niemcy jednakże tego nie chcą! Reagując na wczorajsze wywody prezydenta ministrów, zgadza się mowca na wyrażenie »orzeczenie sądu rozjemczego«, ale nie może się zgodzić, jakoby tu chodziło o kompromis i wyraźnie w komisyi oświadczył, że wprawdzie posłów można przegłosować, jednakże naród będzie miał dopiero ostatnie słowo. Jeżeli reforma wyborcza wskutek tego upadnie, to mowca musi powiedzieć, że padła ona ofiarą sprawiedliwości. Naród czeski będzie dalej walczył i on ma decyzyę w rękach.

Po przemówieniu dalszych jeszcze sprawozdawców mniejszości, obrady przerwano.

Następne posiedzenie dzisiaj.

„Czerwony Sztandar".

(Wrażenia z drogi) *).

Wyjeżdżam z Granicy. Wszystkie formalności paszportowe i cłowe szczęśliwie załatwione, ruszam więc w głąb kraju sądów polowych, powszechnego stanu wojennego i nieograniczonej władzy Skałłona.

W Strzemieszycach jestem świadkiem olbrzymiego zbiegowiska na stacyi. To ludność miejscowa odprowadza gromadnie poborowych, zdążających na punkt zborny do Radomska. Przeważają kobiety ze sfery robotniczej i małomiejskiej. Widać zapłakane twarze, spuchnięte od płaczu oczy, słychać płacz głośny matek, żon i sióstr odjeżdżających — może nazawsze. Poborowi tłoczą się do wagonów z hałasem, krzykami i śpiewem bezładnym.

Pociąg ma ruszać. Kobiety wybuchają jeszcze głośniejszym płaczem, dają się słyszeć piskliwe tony harmoniki, którymi jakiś podochocony wyrostek widocznie pragnie wlać otuchę w serca odjeżdżających. Dzwonek. Pociąg wzdryga się i rusza. Tłum macha czapkami, chustkami, wznosząc okrzyki pożegnalne. I nagle z kilkudziesięciu piersi wyrywa się:

„Krew naszą długo leją katy..."

Tłum na peronie podchwytuje:

„Wciąż płyną ludu gorzkie łzy".

I fala dźwięków naszego hymnu proletaryackiego zalewa wszystko. Nie słychać już ani płaczu, ani okrzyków, ani harmoniki. Potężna pieśń brzmi głośno i milknie dopiero wówczas, kiedy z okien wagonów nie można już dojrzeć tłumu, pozostałego w Strzemieszycach.

Z wagonów, mieszczących poborowych, dolatują hałaśliwe dźwięki piosnek rozmaitych, ale raz po raz wybijają się na wierzch tony »Czerwonego«.

W Zawierciu powtarza się to samo, co w Strzemieszycach. Na stacyi tłumy robotników i robotnic, matek, sióstr i żon popisowych. Płacz, okrzyki i śpiewy. I znowu »Czerwony Sztandar« przy rozstaniu. Pieśń ta nie milknie długo, podsycana ukazywaniem się coraz to nowych grup robotników na parkanach i dachach niższych zabudowań fabrycznych wzdłuż plantu. Robotnicy spotykają odjeżdżających towarzyszów powiewaniem czapkami i okrzykami, a ci znowu grzmią »Czerwonego«.

I tak na wszystkich stacyach — aż do samego Radomska, gdzie poborowi mają się stawić do »naczelnika wojennego«. Tłum wysypuje się z natłoczonych wagonów i ustawia na peronie. Chwila milczenia — i oto z samego środka zbitej masy ludzkiej wylatuje w górę i rozwija się nad nią szeroka czerwona płachta na dużej tyce. Okrzyk entuzyazmu — i nowa fala »Czerwonego Sztandaru« zadrgała w powietrzu.

Popisowi ruszyli na »punkt zborny«, gdzie z nich mają być wybrani »obrońcy wielkiej ojczyzny rosyjskiej i tronu carskiego«. Ruszyli pod czerwonym sztandarem, z »Czerwonym Sztandarem« na ustach.

Pięknych będzie miał carat z naszego kraju obrońców w tym roku. *Swój.*

*) Obrazek ten z Królestwa przesyła nam towarzysz, który w tych dniach wyjechał z Krakowa do Warszawy.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 29 listopada.

Nekrologi.

Prezydent dr L e o na wstępie posiedzenia poświęcił wspomnienia pośmiertne arcybiskupowi Stablewskiemu, Julianowi Klaczce i prof. Piekosińskiemu.

Nauczyciele a drożyzna.

Radca St. N o w a k porusza sprawę ogromnej drożyzny, panującej w Krakowie, zwłaszcza drożyzny mieszkań; grozi nowe podwyższenie czynszów mieszkaniowych z Nowym Rokiem; nauczyciele ludowi, którzy mają dziś te same pobory, co przed 30 laty, znajdują się skutkiem tej drożyzny w nędzy; mówca wnosi, by Rada miejska uchwaliła dla nauczycielstwa nadetatowego stały dodatek drożyźniany od 1 grudnia, a dla etatowego od 1 stycznia aż do czasu regulacyi płac nauczycielskich, oraz by usunęła klasy nadetatowe przez zorganizowanie szkół. Wnioski odesłano do komisyi szkolnej.

Węgle miejskie.

Radca M a c i o ł o w s k i skarży się na robotników rozwożących węgiel ze składu miejskiego, że żądają cen wygórowanych, nawet po koronie za cetnar; mówca domaga się, by każdy rozwożący miał numer.

Prezydent oświadcza, że na skutek interpelacyi prof. Rosenblatta w tej sprawie zarządził śledztwo, które jednak dla braku konkretnych faktów do żadnego rezultatu nie doprowadziło; prezydent zarządził jednak środki kontrolne.

Radca B e r i n g e r, przewodniczący komisyi węglowej, oświadcza, że kontrola w tym kierunku jest bardzo trudna.

Muzeum przemysłowe.

Po referacie dra S t a n i s z e w s k i e g o uchwaliła rada miejska pod budowę Muzeum przemysłowego kupić realność p. Krokowskiego przy ul. Smoleńsk (graniczącą od tyłu z Muzeum Czapskich) za 100.000 K, oraz zwrócić się do miejskiej Kasy oszczędności, aby pokryła cenę kupna i koszta ze swego funduszu na budowę Muzeum przemysłowego przeznaczonego.

Powołanie nowych radców.

Dr B ą k o w s k i referuje wniosek sekcyi prawniczej o powołanie w miejsce zmarłych radców dra Piotra Górskiego i Jana Rottera na członków rady dra Maurycego Wechslera i Henryka Matusińskiego, którzy w r. 1902 największą po zmarłych ilość głosów otrzymali; oraz o nieprzyjęcie do wiadomości rezygnacyi radcy Katyńskiego.

Dr G r o s s polemizuje z zapatrywaniem sekcyi. Urząd wszystkich zastępców gaśnie z chwilą rozpisania wyborów i wtedy ustępują z Rady nawet ci zastępcy, którzy już do niej zostali powołani; urząd ich zgasł i nie można ich powtórnie do Rady powoływać. Mowca wnosi, aby do Rady powołano tych, którzy przy wyborach w r. 1905 otrzymali największą ilość głosów.

Dr G u ń k i e w i c z polemizuje z drem Grossem i z wnioskami sekcyi i wnosi, by w miejsce zmarłego posła Rottera powołała Rada nie p. Matusińskiego, lecz p. Jarosława Grottgera, bo ten sam zastępca nie może przecież kilkakrotnie wchodzić do Rady.

Radcy B a r t o s z e w i c z i dr S t a n i s z e w s k i bronili wniosków sekcyi, które też w głosowaniu większość Rady uchwaliła.

Po załatwieniu paru spraw administracyjnych R da przedsięwzięła następujące

wybory:

Do komisyi dla sprawy g r u n t ó w p o f o r t y f i k a c y j n y c h zostali wybrani pp.: Bąkowski, Beringer, Federowicz, Kosobucki, Landau Rafał, Muczkowski, Nowak Julian, Staniszewski, Turski i Uderski.

D o w y d z i a ł u w i e l k i e g o K a s y o s z c z ę d n o ś c i m. K r a k o w a zostali wybrani pp.: Benis, Beringer, Bobilewicz, Chyliński, Domański, Epstein, Federowicz, Jordan, Katyński, ks. Krupiński, Rafał Landau, Szatkowski.

Delegatami na zjazd delegatów okręgowych u r z ę d u p o ś r e d n i c t w a p r a c y zostali wybrani pp.: Dr Bujak, dr Guńkiewicz, Godzicki, Konopiński, Kosobucki, Landau Rafał; zastępcami pp.: Maciołowski i Suski.

D o w y d z i a ł u z a w i a d o w c z e g o o k r ę g o w e g o u r z ę d u p o ś r e d n i c t w a p r a c y wybrani jako członkowie pp.: Dr Bujak i Kosobucki; jako zastępcy pp.: Maciołowski i Stachowski.

Na takich „socyalnych polityków" jak: Kosobucki, Stachowski, dr Bujak zdobyła się stańczykowska większość Rady miejskiej. Ładny to będzie urząd pośrednictwa pracy z takimi kierownikami!

Przegląd polityczny.

Prowizoryum budżetowe, które minister skarbu przedłożył Izbie posłów 27 listopada, rozciąga się na okres 6-miesięczny. Widocznie rząd liczy się z tem, że nowy parlament nie zbierze się w pierwszej połowie przyszłego roku i dlatego chce mieć zabezpieczoną normalną gospodarkę finansową bez uciekania się do § 14. Oprócz zwykłych cyfr budżetowych zawiera też prowizoryczna ustawa żądanie uprawniające rząd do wydania renty umarzającej w kwocie 17,116.800 K, dalej do porobienia rozmaitych wydatków z zapasów kasowych w łącznej sumie 52 milionów koron.

Uregulowanie stosunków handlowo-politycznych z całym szeregiem państw opiera się na prowizorycznych umowach, kończących się z dniem 31 grudnia b. r. Dla utrzymania ciągłości stosunków i dla umożliwienia zawarcia definitywnych traktatów handlowych zażądał też rząd od Izby posłów upoważnienia do przedłużenia prowizoryów do 31 grudnia 1907. Rozchodzi się o traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi, z Hiszpanią, Portugalią i Meksykiem. Równobrzmiące żądanie postawił też rząd węgierski w swoim sejmie.

Drożyzna mięsa jest równocześnie przedmiotem akcyi z dwóch stron: z jednej strony ludność domaga się otwarcia granic dla dowozu bydła zagranicznego, z drugiej strony potężni agraryusze szturmują do rządu, aby dalej utrzymał dotychczasowy stan. Na zgromadzenie ludowe odbyte przed kilku dniami we Wiedniu odpowiedzieli agraryusze wysłaniem deputacyi do ministra rolnictwa hr. Auersperga z żądaniem jeszcze ściślejszej kwarantanny i cofnięcia pozwolenia na dowóz bydła z Szwajcaryi do Włoch. Minister, rzecz jasna, zgodził się na żądanie agraryuszy, a ludność odpowie demonstracyą uliczną w najbliższą niedzielę.

Specyalności austryackie zaczynają przechodzić w formalny szał, który najprzyzwoitszym ludziom odbiera przytomność. Na środowem posiedzeniu Izby posłów w debacie nad rozdziałem mandatów w Czechach zabrał między innymi głos poseł dr P o m m e r z niemieckiej partyi ludowej, jeden z najdzielniejszych dotąd obrońców reformy wyborczej. Wyjawił on, że ministerstwo skarbu wydało polecenie, aby organa kontrolujące gorzelnie na Morawach porozumiewały się z czeskimi właścicielami gorzelń w języku czeskim. Rozporządzenie to tak dotknęło p. Pommera w jego uczuciach narodowych, że zażądał jego cofnięcia, gdyż w przeciwnym razie będzie w trzeciem czytaniu głosował p r z e c i w r e f o r m i e w y b o r c z e j. I od takich głupstw zawisł los reformy wyborczej!

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada

Nowiny krakowskie.

Pośrednictwo wynajmu mieszkań. Krajowy Związek turystyczny przysyła nam następujący komunikat: Doświadczenie poucza, że jednem z najtrudniejszych zadań, jakie mają do spełnienia komitety różnych zjazdów, obchodów i t. p. uroczystości, jest rozmieszczenie osób przybyłych natenczas do danej miejscowości. Kwestya pomieszkaniowa występuje atoli nietylko przy podobnych okolicznościach, lecz jest ona ważną dla osób wybierających się na dłuższy lub krótszy pobyt do zdrojowisk, miejsc klimatycznych, lub zwykłych letnisk.

Aby ułatwić wynajdywanie mieszkań w miejscowościach krajowych, krajowy Związek turystyczny pośredniczyć będzie zupełnie bezinteresownie między właścicielami mieszkań a poszukującymi i zaprowadza w tym celu wykaz wolnych pokoi i całych domów, will i t. p. we wszystkich miejscowościach całej Galicyi.

W tym celu zwraca się rzeczony Związek za naszem pośrednictwem do wszystkich interesowanych o nadsyłanie zgłoszeń do biura Związku, z podaniem liczby wolnych pokoi, ceny i innych bliższych szczegółów.

Sprawozdanie statystyczne za październik b. r. wydane przez biuro statystyczne m. Krakowa wykazuje ludności 101.789, w tem 50.099 mężczyzn i 51.690 kobiet. Urodzin w październiku było 222, śmierci także 222 wypadków. Między wypadkami śmierci było 26 na choroby zaraźliwe (4 tyfus, 13 szkarlatyna, 2 koklusz, 6 dyfterya), 52 gruźnicy różnych organów.

O listy amerykańskie. W drugim dniu rozprawy przedłożył trybunał ławie przysięgłych 2 pytania dotyczące nadużycia władzy przez Gostkowskiego i współwiny Szymczykiewiczowej. — Rzeczoznawcy lekarscy orzekli, że Gostkowski jest zupełnie zdrów na umyśle i odpowiedzialność za swe czyny ponosić może.

Przysięgli 11 głosami potwierdzili winę Gostkowskiego, a jednogłośnie zaprzeczyli winę Szymczykiewiczowej. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Gostkowskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa, zaś Szymczykiewiczową uwolnił.

Z więzienia podgórskiego uciekł przed 2 dniami Wojciech Dyląg, aresztowany za kradzieże kolejowe. Przepiłował kraty u okna i przy pomocy pasów z 3 prześcieradeł spuścił się z I. piętra na ulicę Po kilkugodzinnej wolności, w czasie której miał czas skraść ubranie i upić się, został przytrzymany i napowrót do aresztów odprowadzony.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego,** majacy się odbyć dnia 3 grudnia b. r., zapozna muzykalną publiczność krakowską z nieznanymi jej utworami muzyki symfonicznej oraz z dziełem poważnego pokroju, jakiem jest prześliczne „Te Deum laudamus" Brucknera, utworzone na sola kwartet, solowy chór, tudzież orkiestrę. Oprócz „Te Deum" wykona chór mieszany Towarzystwa piękną kompozycyę Zygmunta Stojowskiego „Wiosna", napisaną na tle ody Horacego. Z muzyki symfonicznej posłyszymy „Polones" Z. Zaremby, ofiarowany Sienkiewiczowi, oraz utwór symfoniczny „Sfinks" tegoż kompozytora, który utworami swoimi dyrygować będzie osobiście. W koncercie weźmie nadto udział prof. Jerzy Lalewicz tak ceniony u nas pianista: odegra on przy współudziale orkiestry „Fantazye na temata polskie" niegrany w Krakowie utwór Paderewskiego.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Wachlarz Lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stow. „Postęp", ul. Miodowa 25, w sobotę o godzinie 3 po południu: S. P i ą t k o w s k i: „Walka o byt".

B i b l i o t e k a U n i w e r s y t e t u l u d o w e g o, C z y t e l n i a p i s m oraz B i u r o p o r a d y mieści się przy ulicy G r o d z k i e j 43, II. p.

B i b l i o t e k a otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

C z y t e l n i a p i s m otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Z sanockiej fabryki wagonów. Z S a n o k a piszą nam: Klika klerykalna łasząca się na każdym kroku najmarniejszemu choćby majstrowi mającemu pozory władzy, klika moralnie gnijąca w bagienku katolickiej organizacyi, usiłuje kłamstwem, oszczerstwem i gwałtem nasze organizacye oczerniać przed ogłupiałymi robotnikami, którzy prowadzeni na klerykalnym pasku dali się wciągnąć do tego bagna. Za najlepszy przykład może posłuży wypadek wprost zwierzęcy, który wydarzył się niedawno w Sanoku.

W niedzielę 18 bm. napadł na tow. W e n z l a członka organizacyi robotników drzewnych ślusarz Sobolewski i porżnął go tak śmiertelnie brzytwą, że tow. Wenzel w drodze do szpitala zakończył życie w okropnych boleściach. Teraz dowiadujemy się, że Sobolewski pijaczyna, indywiduum znikczemniałe z gruntu, już przedtem chciał tow. Wenzla utopić w Sanie lecz policya przeszkodziła temu, oraz zrobiła doniesienie do sądu w Sanoku, a chociaż już kilka tygodni upłynęło od pierwszego zamachu, sąd nie poczynił żadnych kroków. Sobolewski jest podobno członkiem organizacyi klerykalnej, ale szmata klerykalna „Postęp", gwałtem chce to zatuszować, dlatego też w numerze 47 „Postępu" z dnia 25 listopada w artykule pod tytułem: „Jeszcze je-

---

domo, że W. Wrona utrzymuje stosunki z policyą; również wiadomo partyi, że W. Wrona zadenuncyował tow. Maryana Wójcika. Wreszcie proszą jeszcze raz, żeby im nie zabierano czasu drobnostkami".

Moja śmierć jest dla nich drobnostką!

Katy! Kto wam dał synów? Co uczyniliście z dziećmi mojemi? „Denuncyuje! denuncyuje!" Rewirowemu naszego cyrkułu (przychodzi do sklepu codziennie) opowiedziałem, że Wójcik mi groził pięścią i że mi robotników zbuntował. I czy mówiłem nieprawdę? „Szpieguje! szpieguje!" Powiedz sam, Wójciku, czy winien jestem śmierci twojej?

* * *

Dzięki Bogu! dzięki Bogu!

Obejdzie się bez socyalistycznej pomocy. Inkasent pojechał na Pragę i wzięli 200 rubli, a prócz tego będę im każdego pierwszego i w ten sam sposób wypłacać pensyę po 100 rubli miesięcznie, tak... tak... tymczasem was wyłowią i powieszą. Dzięki Bogu! odetchnąłem całą piersią. Nie wiem tylko, czy mogę inkasentowi wierzyć. Czy się nie łajdaczy! Nie wiem. Mógł do spółki z tym wysłańcem anarchistów-komunistów oszukać mnie. Mógł dać 100 lub 150, a resztę do kieszeni.

I jeszcze się obawiam, że ten delegat anarchistów nie jest ich delegatem i że sobie pieniądze przywłaszczy. Wtedy oni znowu zażądają albo pomyślą, że nie odpowiedziałem im na list i zabiją. Co prawda dali pokwitowanie, ale jaką ono ma wartość?

. . . .

Dzień przeszedł. Nie zabili.

. . . .

Drugi dzień przeszedł. Żyję.
Jakoś to będzie.

— — — — — — — — — — —

„Szpieguje! szpieguje!"

Części I. koniec.

dno morderstwo socyalistyczne“, przedstawia fakt w ten sposób, że Wenzel i Sobolewski byli socyalistami, a więc nic dziwnego, że jeden drugiego mógł zabić.

Pogrzeb tow. Wenzla odbył się 20 listopada przy bardzo licznym udziale tak robotników z fabryki jak i mieszczan. Towarzysze sprawili dwa ładne wieńce z czerwonemi szarfami, które niesiono na czele konduktu pogrzebowego, nad grobem przemówił tow. Boczarski. Inżynier Plinkiewicz, znany przywódca organizacyi klerykalnej, przeczuwając, że pogrzeb tow. Wenzla odbędzie się przy bardzo licznym udziale, starał się temu przeszkodzić, mówiąc, że pogrzeb taki powinien odbyć się bardzo cicho, bo to pogrzeb zamordowanego. Takie rozumowanie obliczone na naiwność robotników wykazało w jasnem świetle charakter klerykalnego trabanta; namowy nie poskutkowały.

W fabryce sanockiej obecnie najzaciętszym denuncyantem i lizunem jest Buczek ślusarz z drugiego oddziału, drzwi u dyrektora Drewnowskiego nie zamykają się przed nim ani na chwilę. Nic dziwnego że Drewnowski i Plinkiewicz cieszą się, że takich wiernych mają robotników. Pomimo wysiłku tych drabów, chcących naszą organizacyę osłabić, organizacya się rozwija.

Fabryka wysyła również swoich zaufanych za robotnikami do innych miast obiecując tymże złote góry, ale robotnicy nie dajcie się uwieść obiecankami, ponieważ tu panuje wstrętny wy ysk, denuncyacya ze strony lizusów, brak mieszkań, a przytem drożyzna ogromna. Przed tygodniem przybyło 14 robotników, których zwerbował werkmistrz Jakób Jajko w Drohobyczu w knajpie „Filipa“ i ci nawet przekonawszy się co jest, opuszczają fabrykę.

Robotnicy powinni w imię własnego dobra tę budę wyzysku omijać na każdym kroku.

Ze świata.

Organizacya kupiecka. Onegdaj nastąpiło w Wiedniu ukonstytuowanie się państwowego Związku towarzystw kupieckich i handlowych, poczem przyjęto rezolucyę przeciw podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych, oraz omawiano nową ordynacyę wyborczą i jej wpływ w przyszłości na interesy stanu handlowego.

Wypadek na granicy francusko-niemieckiej. Jak donoszą z Belfort, strażnicy cłowi niemieccy ścigali niejakiego Roneforta na terytoryum francuskiem, aresztowali go i usiłowali przeprowadzić na terytoryum niemieckie, dali mu jednak spokój, gdy krzyczał o pomoc. Wdrożono w tej sprawie dochodzenia.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 30 listopada).

Bomby.

Bryańsk (gub. orłowska). Policya wykryła magazyn broni, bomb, dynamitu i nabojów.

Dla skaptowania robotników.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Car zatwierdził uchwałę Rady ministrów o dniu roboczym dla rękodzielników w przemysłowych instytucyach. Dzień roboczy został ustanowiony na 12 godzin włącznie z 2-godzinną pauzą na jedzenie i wchodzi w życie w 6 tygodni po ogłoszeniu.

Proces o powstanie w Moskwie.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj przed południem rozpoczął się proces przeciw uczestnikom zbrojnego powstania w grudniu z. r. Oskarżeni oświadczyli, że nie są winnymi i że należą do partyi rewolucyjnej. Wezwano 300 świadków.

TELEGRAMY

z dnia 30 listopada.

Wybory do sejmu morawskiego z kuryi miejskiej.

Berno. Z wczorajszych wyborów sejmowych z kuryi miast (wybiera 20 miast posłów czeskich i 20 miast posłów niemieckich) znane są dotąd następujące wyniki: Wybrano dwóch młodoczechów: dra Stransky'ego i dra Sileny'ego, oraz dwóch postępowych Niemców.

Wiedeń. Wybory sejmowe z kuryi miejskiej na Morawach dały następujący rezultat: w okręgach niemieckich wybrano 13 Niemców postępowych, 3 Niemców ludowych, 1 wolnego wszechniemca (Sommera) i 1 kandydata samoistnego; w miastach czeskich wybrano 12 młodoczechów, 4 staroczechów i 2 postępowych. W kilku innych okręgach odbędą się wybory ściślejsze. Między wybranymi z Czechów jest poseł Zaczek, z Niemców posłowie d'Elvert i Gross.

Koleje lokalne dla Galicyi.

Wiedeń. »Poln. Korresp.« donosi, że rząd zamierza przedłożyć projekt z nowemi inwestycyami kolejowemi. Dla Galicyi przedłożenie zawierać będzie linię Lwów-Stojanów, oraz dwie inne koleje lokalne, a oprócz tego kredyt 180.000 K na studyum trasy projektowanej linii Jasło-Konieczna.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej minister handlu Kossuth oświadczył, że wiadomości pism wiedeńskich o umowie zawartej między rządem węgierskim a ministrem wojny w sprawie rozdziału dostaw dla armii i marynarki nie są ścisłemi. Sprawa ta została ku zupełnemu zadowoleniu i zupełnie w myśl życzeń rządu węgierskiego załatwioną, w przyszłości będą dostawy rozdawane dokładnie w stosunku do kwoty.

Sekretarz stanu Szterenyi odczytał następnie dosłowne brzmienie zawartej umowy, poczem stwierdził z zadowoleniem, że w umowie postanowiono, iż jeżeli pewne dostawy przemysłowe nie mogą być dostarczone przez przemysł węgierski, Węgry muszą otrzymać kompenzatę w innych zamówieniach, tak, żeby stosunek do kwoty był zawsze utrzymany.

Następnie omawiał poruszaną przez wielu mowców sprawę strejków i oświadczył, że rząd nie chce wydawać ustaw wyjątkowych przeciw strejkom, jednakże chcę uregulować pewne kwestye robotnicze, a specyalnie zabezpieczyć wolność pracy, aby ograniczyć teroryzm pewnych grup. Jest bowiem anomalią, że na Węgrzech, gdzie przemysł jest tak bardzo słabo rozwinięty i gdzie emigracya ciągle wzrasta, jeszcze podburza się do strejków, co stoi na przeszkodzie podniesieniu się ekonomicznemu kraju.

Strejk szkolny w zaborze pruskim.

Skazanie redaktorów polskich.

Poznań. Izba karna zasądziła na grzywnę 200 marek redaktorów: Majerskiego i Bobowskiego za wzywanie do nieposłuszeństwa przeciw ustawie, względnie przeciw zarządzeniom władz, popełnione przez ogłoszenie dwóch artykułów, wzywających do strejku szkolnego.

Katastrofa w fabryce.

Berlin. O eksplozyi we Witten donoszą następujące szczegóły: We środę o godz. 8 wieczór wybuchł pożar w mieszalni i rozszerzył się na oddział magazynowy, gdzie nastąpił pierwszy wybuch. Palacz Seiler został wyrzucony na sąsiedni budynek i zginął na miejscu. Eksplodował też kocioł. Dyrektor Franck, który podczas pierwszej eksplozyi właśnie opuścił magazyn, został ciężko w głowę zraniony, jednakże wczoraj przybył na miejsce katastrofy. Chemik dr Kunz, w chwili gdy wychodził z laboratoryum, na miejscu zginął. Wielu strażaków zostało podczas akcyi ratunkowej ciężko, wiele innych osób lekko poranionych. W magazynach znajdowało się podczas pożaru około 600 skrzyń, zawierających po 40 klg. roborytu.

Witten. O ile dotąd stwierdzono, przy wybuchu we fabryce roborytu 24 osób zginęło, 96 odniosło rany, w tem wiele ciężkie. Kilka osób straciło słuch. Sąsiednie domy delożowano.

Essen. (Tel. wł.). Liczba domów zawalonych w Witten wynosi 25, 100 domów poniosło ciężkie uszkodzenia, wiele domów musiano delożować z powodu obawy zawalenia.

Bardzo wiele trupów i rannych znajduje się jeszcze pod gruzami.

Witten. (Tel. wł.). Szpital jest widownią strasznych scen. Olbrzymie masy gazy musiano sprowadzić dla opatrunków. Twarze wielu rannych pogruchotane do niepoznania. Przy łóżkach, do których wreszcie dopuszczono rodziny rannych, rozgrywają się wstrząsające sceny.

Dortmund. (Tel. wł.). W nocy przy udziale wszystkich władz rewiru węglowego utworzył się komitet pomocy dla rodzin ofiar katastrofy. Zebrano natychmiast 2000 marek.

Trzy osoby zostały przy plądrowaniu zastrzelone przez straże.

Demonstracya flotowa w Marokko.

Paryż. W Izbie deputowanych wniósł poseł Jaures interpelacyę w sprawie marokkańskiej. Na życzenie ministra spraw zagranicznych, który doniósł, że dziś wyjadą okręty francuskie w porozumieniu z Hiszpanią do Marokka, dyskusyę odroczono do 6 grudnia.

Paryż. Wydano rozkazy, aby trzy przeznaczone do Marokka okręty dziś rano opuściły Tulon.

Tanger. Poseł amerykański Gummere opuścił Fez — jak twierdzi — z powodu nieprzychylnego załatwienia postawionych żądań. — Kolonia francuska urządza zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw rządom rewolucyjnym Rajzulego.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń, 30 listopada.

Komisya reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu **nad ustawą**

o wolności wyborów.

Poseł **Gessmann** przedłożył zredagowaną rezolucyę, którą wczoraj zapowiedział.

§ 4 przyjęto bez dyskusyi.

Przy § 5 poseł **Ferjancicz** zgłosił wniosek, aby albo jako dodatek do § 4 albo jako nowy § 5 uchwalić postanowienie w sprawie agitacyi wyborczej w kościołach i domach modlitw lub poza ich obrębem, wykonywanej przez obietnice, aby uznać to jako przestępstwo i karać aresztem od 1 tygodnia do 3 miesięcy lub grzywną od 50 do 1000 K.

Poseł Ferjancicz zaznacza, że we wniosku jego chodzi o zapobieżenie agitacyi wyborczej ze strony osób stanu duchownego. Niema to być ustawa wyjątkowa, lecz celem jej ma być przestrzeganie równości prawnej dla wszystkich.

Posłowie **Erler** i **Choc** przyłączają się do zapatrywań posła Ferjancicza.

Poseł dr **Loecker** zgadza się na wniosek, jednak stwierdza, że już § 4 w swej osnowie daje rękojmię, iż podobne przestępstwa będą podlegać karze. Należy do § 4 dodać, że osobom poszkodowanym przez wymienione w tym paragrafie działania przysługuje prawo poszkodowanych prywatnych po myśli §§ 47 i 48 procedury karnej. Mowca domaga się reasumpcyi uchwalonego § 4, w tej mierze, iż na wypadek, gdyby prokurator sam nie wkroczył, mogły osoby prywatne dochodzić sądownie swej krzywdy.

Poseł **Ploj** oświadcza, że zarządzi głosowanie nad tem po załatwieniu § 5.

Poseł dr **Bobrzyński** oświadcza, że żadną miarą nie chce usprawiedliwiać nadużyć, jeżeli takie popełnione zostały przez duchownych. — Uchwalony § 4 karze podobne przestępstwa, lecz nie zawiera specyalnie żadnych postanowień wyjątkowych na niekorzyść duchownych. Wnioski Feriancicza i Choca nie są niczem innem, jak ustawą wyjątkową na niekorzyść ściśle określonego stanu.

Polacy wystąpią przeciw podobnym wyjątkowym postanowieniom. Polacy poczynili bardzo smutne doświadczenia szczególnie w Prusiech i w Rosyi z podobnemi postanowieniami, które wyszły na niekorzyść ich narodowości i jej kościoła. Z tego powodu sądzi mowca, że uczyni to w imieniu całego swego klubu, jeżeli z całą stanowczością odrzuci podobną wyjątkową ustawę.

Poseł **Malik** przyłączył się do wniosku Choca i Ferjancicza podobnie jak i poseł Wastian.

Tow. poseł dr **Adler** wywodzi, że fakt, iż socyalni-demokraci głosować będą przeciw przyjęciu podobnego „paragrafu ambony“ nie stoi w sprzeczności z ich programem. Przeciwnie głosować oni będą przeciw temu paragrafowi w konsekwencyi swego stanowiska streszczającego się w tem, że są przeciwni wszelkim wyjątkowym ustawom zwracającym się przeciwko pewnej klasie czy też stanowi i nie mogą pochwalać agraniczenia wypowiadania myśli.

Dalsze wywody ze względu na początek posiedzenia Izby odłożono do następnego posiedzenia komisyi, które odbędzie się jutro o godzinie 9 rano.

* * *

Burzliwe sceny w Izbie posłów.

Wiedeń, 30 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przyszło do niezwykle burzliwych scen, do formalnej bójki, wywołanej przez czeskich radykałów. Początek posiedzenia był spokojny. Widząc jednak, że reformie wyborczej nie zagraża niebezpieczeństwo przewleczenia, chwycili się czescy radykali pierwszego lepszego, głupiego pozoru, aby wywołać rozdrażnienie i spowodować przynajmniej skandal.

Zwraca powszechną uwagę, że Koło polskie wzięło udział w wywołaniu tego skandalu.

Przobieg posiedzenia był następujący:

Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 min. 10. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono do dalszych obrad nad rozdziałem okręgów wyborczych w Czechach, Morawach i na Śląsku.

Referent **Loecker** wypowiada wywód końcowy. **Holanszky** zgłasza wniosek o zamknięcie posiedzenia i skonstatowania stosunku głosów. (Wesołość). Wniosek ten odrzucono 241 przeciw 8 głosom. Uchwalono rozdział okręgów w brzmieniu proponowanem przez komisyę dla reformy wyborczej. Wnioski mniejszości Pergelta, Kramarza, Choca i Cipery — odrzucono. Po głosowaniu nad wnioskiem Zazvorki o wyłączenie gminy Ranay z niemieckiego okręgu wyborczego (nr. 111), ogłasza prezydent, że wniosek ten odrzucony został 188 przeciw 126 głosom.

Za wnioskiem głosowali oprócz Czechów także członkowie Koła polskiego i Włosi, skutkiem czego niemieccy posłowie podnieśli przeciw nim zarzut złamania kompromisu.

Gdy prezydent ogłosił wynik głosowania, posłowie Sobotka, Fressl i ich przyjaciele rzucili się ku trybunie prezydyalnej, krzycząc:

— Es ist gemogelt worden! (Poszachrowano!).

Porwali następnie akta ze stołów prezydenta i sekretarza i rzucili je na salę. Sekretarz pos. Albrecht, prezydent i liczni posłowie usiłowali ich mitygować. Przyszło jednak do gwałtownego starcia między Albrechtem a Fresslem, któremu sekundowali czescy radykali.

Gdy wrzawa nie ustawała, prezydent hr. Vetter opuścił trybunę prezydyalną, przerywając posiedzenie. Mimo to rozdrażnienie nie ustawało. Niemieccy posłowie robili wyrzuty włoskim, oraz członkom Koła polskiego, którzy przybyli na dzisiejsze posiedzenie w bardzo małej liczbie, głosowali jednak przeciw wnioskowi referenta wbrew zawartemu kompromisowi.

Na to nadszedł do Izby prezydent ministrów bar. Beck, który był nieobecny podczas poprzednich burzliwych zajść. Poinformował się szybko, co zaszło i starał się wzburzonych posłów mitygować.

Wszechniemcy i radykali czescy powitali go okrzykami.

— Niech żyje reforma wyborcza!

Tymczasem woźni zbierali rozrzucone przez Fressla akta. Schönerer wołał na nich, jak się woła na psa, żeby aportował:

— Zgubiono! Szukaj!

Po chwili zdawało się, że nastąpi wreszcie spokój. Wtem nagle otwarły się drzwi znajdujące się koło prezydyum i wpadli przez nie na trybunę prezydyalną czescy posłowie radykalni, aby stamtąd wygłosić swój protest, którego wygłoszenie zostało im uniemożliwione przez przerwanie posiedzenia. Przyszło więc ponownie do starcia, które zamieniło się w ordynarną bójkę. Podobno poseł Albrecht wymierzył policzek Klofaczowi. Zakłębiło się i po chwili ujrzano posłów Gloecknera i Klofacza, którzy się wzajem pochwycili, bijąc się i usiłując jeden drugiego przewrócić.

Spleceni z sobą wlekli się wzajem od ławy ministeryalnej wzdłuż trybuny prezydyalnej i tylko z wielkim trudem po dłuższym czasie zdołano ich wreszcie rozerwać.

Czescy radykali krzyczą, żądając. aby poseł Albrecht opuścił miejsce sekretarza, co ten czyni za interwencyą posła Kramarza.

Wreszcie nastał względny spokój. Poseł Pergelt zawołał: »ad loca!« (Na miejsca!) i posłowie ustąpili z trybuny,

Po kwadransie przerwy prezydent Vetter zagaja posiedzenie i wyraża ubolewanie z powodu zajścia i z powodu zarzutu, uczynionego sekretarzowi podczas liczenia przez niego głosów. Z powodu wielkiej wrzawy i krzyku radykałów czeskich, słów prezydenta nie słychać.

Posłowie: Choc, Sobotka, Rataj, Zazvorka. Kubr i Holanszky nieustannie wrzeszczą:

— Gemogelt! (Szachrowano!)

Gdy nastał względny spokój, przystąpiono do dalszych głosowań. Za każdym razem p. Malik żądał skonstatowania stosunku głosów. Przy każdem głosowaniu padały ostre okrzyki przeciw głosującym grupom.

Poseł **Malik** zgłasza wniosek, aby zamknąć posiedzenie. Wniosek odrzucono.

Czescy radykali domagają się, aby ponowne odbyło się głosowanie nad wnioskiem Zazvorki, ale prezydent sprzeciwia się temu ze względu na to, że rezultat głosowania już został oficyalnie ogłoszony.

Poseł **Sobotka** zaproponował ponowne głosowanie nad wnioskiem mniejszości Zazvorki. — Prezydent odmówił temu żądaniu, gdyż głosowanie odbyło się zgodnie z regulaminem i rezultat został przez prezydenta ogłoszony.

Rozdział okręgów wyborczych w Czechach, na Morawach i Śląsku uchwalono według wniosków komisyi i przystąpiono do grupy następnej, t. j. **Galicyi i Bukowiny**.

Poseł **Głąbiński** uzasadniał swój wniosek mniejszości, domagając się przydzielenia czterech gmin do zachodniego okręgu wyborczego miasta Czerniowiec, przyczem proponuje także zmiany w niektórych okręgach miejskich w Galicyi.

Poseł **Malik** proponuje zamknięcie posiedzenia, co odrzucono.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Izba przyjęła wniosek komisyi co do rozdziału 130 mandatów dla Czech na 75 czeskich i 55 niemieckich.

× **Baczność!** Wzywa się wszystkie organizacye, aby rachunki z komisyą zawodową co do podatku wyrównały do dnia 5 grudnia b. r. *K. Łapiński*, kasyer, Kraków, ul. Podwale 12.

× **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego** im. Ad. Mickiewicza. W niedzielę 2 grudnia o godz. 3½ po południu odbędzie się w sali restauracyi „Lehrerhaus“ (VIII. Langegasse 20) odczyt p. Jana Kołodziejskiego: „O pochodzeniu człowieka“.

× **Wiedeń.** W stow. rob. pol. „Siła“, VI. Königseggasse 10, odbędzie się w niedzielę 2 grudnia o godz. 5 po południu nadzwyczajne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Zgubny wpływ poszczególnych członków wydziałowych na organizacyę (referat tow. Kupś). 2) Dobór wydziału. 3) Sprawa oddziału „Siły“. 4) Wnioski i interpelacye. Wstęp tylko dla członków nie zalegających w wkładkach.

W stow. rob. pol. „Siła“ oddział, XX. Wasnergasse 17, w niedzielę 2 grudnia o godz. 9 rano odbędzie się zgromadzenie członków w sprawie utrzymania się przy organizacyi. Wstęp mają tylko członkowie.

Administracya „Naprzodu“ potrzebuje chłopców do roznoszenia dziennika.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)